WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 95. **Bochum, wtorek, 13 sierpnia 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Księża pod dozorem policyi.

Naprawiono już dużo o tem, że kulturkampf został zniesiony, a więc katolicy powinni być zupełnie zadowoleni z obecnego położenia. Niestety daleko jeszcze do tego, byśmy mogli być zadowoleni, skryty bowiem kulturkampf wre dalej, a daje się najwięcej uczuwać Polakom. Bo czyż to nie kulturkampf, jeżeli, ile razy zapowiedziane zostanie nabożeństwo polskie w Bochum, zawsze urzędnik policyjny dopytuje się o nazwisko księdza mającego odprawić polskie nabożeństwo?

Postępowanie policyi trzeba surowo zganić, gdyż obraża ono uczucia katolików. Księża katoliccy pracują nietylko nad utwierdzeniem ludu we wierze, lecz działają także na korzyść państwa, bo to pewne jak amen w kościele, że dopóki lud chodzi do kościoła i jest religijnym, dopóty państwo ma w nim silną podporę. Niedosyć, że Polaków-katolików śledzą na każdym kroku, to teraz nawet księży polskich ten sam los spotyka. Podobnie jak w Bochum dzieje się prawdopodobnie i w innych miejscowościach. Czas najwyższy, iżby Niemcy przyszli wreszcie do przekonania, iż prześladując Polaków i katolików, najwięcej sami sobie szkodzą; zdaje się jednak, że tak bardzo szowinizmem zostali zaślepieni, iż pojąć tego nie zdolni.

„Lieb' Vaterland magst ruhig sein“.

W przeszłą sobotę przybył do księgarni „Wiarusa Polskiego“ komisarz policyi z Bochum w towarzystwie tłomacza z Dortmund i odbył ścisłą rewizyę przeznaczonych do sprzedaży książek. No, teraz niemiecka ojczyzna uratowana: znaleziono bowiem bardzo niebezpieczne książki, a mianowicie (prosimy dobrze uważać): 1) „Anioł Stróż“ (wyd. Jalkowskiego z Grudziądza). 2. „Dzieje Polski“ (Chociszewskiego). 3. „Kalendarz Maryański“ (K. Miarki). 4. „Zbiór pieśni światowych“ (Fiałka) i 5. „Wybór pieśni nabożnych“ (wyd. Lambecka z Torunia). Książki te nie zawierają nic zgoła zdrożnego, to też wprost śmiesznem wydaje nam się, że znajdować się mogą w spisie książek sądownie zakazanych.

Towarzystwo funduszu żelaznego „Swiętojózafacia“

imienia ks. dr. Lissa. W przeszłą niedzielę odbyło się roczne zebranie powyższego towarzystwa, a ze sprawozdania dowiadujemy się, iż zebrano dotychczas 689,24 mr. Do zarządu na rok następny wybrano następujących Rodaków: Prezesem p. Stefana Rejera z Wattenscheid, zast. p. Jana Maćkowiaka z Castrop. sekretarzem p. Jana Szymańskiego z Annen, zastępcą p. Walentego Piotrowskiego z Wiemelhausen, kasyerem p. Jana Bielińskiego z Bochum, zast. p. Piotra Stankowiaka z Lü gendortmund, rewizorami kasy pp. Tackę z Lütgendortmund i Mąkowskiego z Witten. Uchwalono, aby najpóźniej za trzy miesiące odbyło się ponowne zebranie towarzystwa, a w przeciągu tego czasu mają członkowie tow. funduszu żelaznego, oraz prezesowie polskich towarzystw zająć się zbieraniem składek na ten cel. Obliczono, że gdyby wszyscy członkowie polskich towarzystw złożyli choćby tylko po 50 fen., uzbierałaby się w krótkim czasie znaczna sumka. Ktoby tyle nie mógł złożyć na raz, może składać po trojaku. Podniesiono też, iż także Polacy, którzy nie należą do towarzystw polskich powinni składać na fundusz żelazny. Spodziewamy się też, iż żaden Rodak nie poskąpi datku na tak wzniosły cel, słusznie bowiem zauważono na zebraniu, że nie możemy się na nikogo oglądać, tylko sami starać się powinniśmy, by smutne położenie Polaków na obczyźnie zmieniło się na lepsze. Oby dobre chęci, jakie widzieliśmy u zebranych w przeszłą niedzielę Rodaków stały się czynem, a nadzieje ich jak najprędzej się spełniły.

W sprawie „Swiętojózafacia“

odbyło się w niedzielę d. 11 bm. zebranie, na którem zdano sprawozdanie roczne z czynności komitetu tejże instytucyi. W roku przeszłym, t. j. od 1-go lipca 94 do 1 lipca 95 r. wpłynęło do kasy „Swiętojózafacia“ ogółem 1858,89 mr., rozchodu było 1745,13 mr., pozostało więc w kasie na rok 95/96 113,76 mr. Z początku roku wspierano 9 studentów, ponieważ jednak 2 pozostało na drugi rok w klasie, przeto wsparcie im wstrzymano. Z pozostałych siedmiu jeden zrzekł się wsparcia, więc pozostało 6 młodzieńców, jako stypendyatów „Swiętojózafacia“.

Do komitetu z grona prezesów polskich towarzystw obrano pana Korpusa z Riemke. Zebrani uchwalili wydać też odezwę do Rodaków, wzywającą do liczniejszych składek na rzecz „Swiętojózafacia“. Spodziewamy się, iż odezwa nie przebrzmi bez echa, bo jakiż cel może być wznioślejszy, jak staranie się o pomnożenie liczby polskich kapłanów, których Polakom na obczyźnie tak niedostaje.

Zebranie dozorował komisarz policyi z Bochum i tłómacz z Dortmund.

W klasztorze Benedyktynów w Beuron w księztwie Hohenzollern umarł zeszłego piątku rano książe ks. Edmund Radziwiłł. Chorował już od kilku miesięcy. Liczył dopiero 53 lata. Urodził się 6 września 1842 roku i był synem księcia Bogusł. Radziwiłła. Najstarszym bratem jego jest ks. Ferdynand Radziwiłł, poseł do parlamentu niemieckiego, sejmu pruskiego i członek pruskiej izby panów. Książę Antoni Radziwiłł jest jego siostrzeńcem.

Niech odpoczywa w pokoju!

Unia Brzeska.

W bieżącym roku upływa 300 lat, które przeżyła Ruś pod berłem Namiestników Chrystusowych, wróciwszy do jedności z Apostolską Stolicą, przez odnowienie Unii cerkiewnej w roku 1595, którą ogłoszono w roku 1596 na Synodzie Brzeskim.

Z uwagi, że Unia Brzeska stanowi epokę w życiu cerkiewnem i narodowem Rusinów, postanowił zawiązany osobny komitet, aby Rusini obchodzili 300-letnią rocznicę Unii z największą uroczystością, jako jedno z najwspanialszych i najważniejszych świąt cerkiewno-narodowych.

Według ogłaszanego w dziennikach programu, obchód ten ma być, ile możności, jak najbardziej wspaniałą uroczystością narodowo-kościelną bez cechy politycznej. Rok 1895 ma służyć jako wstęp do jubileuszu, mającego się obchodzić w roku 1896 jako w rocznicę ogłoszenia zawartej Unii.

Wydział krajowy otrzymawszy odezwę komitetu oraz program uroczystego obchodu 300-letniej rocznicy Unii ruskiej cerkwi z Stolicą Apostolską, wystosował obecnie do wszystkich Wydziałów powiatowych następujący okólnik:

W roku bieżącym przypada 300-letnia rocznica Unii cerkwi ruskiej z Kościołem katolickim, zawartej 23 grudnia 1595 w Rzymie, a ogłoszonej w roku następnym na Synodzie w Brześciu Litewskim.

W celu odpowiedniego uczczenia tego wiekopomnego aktu historycznego, zawiązał się we Lwowie pod przewodnictwem archidyakona i dziekana metropolitalnej kapituły ks. Andrzeja Bieleckiego komitet i wydał odezwę do Rusinów i do Polaków, aby to kościelno-narodowe święto obchodzili z rusko-katolicką cerkwią, w sposób jak najuroczystszy.

Wydział krajowy uważa za swój obowiązek poprzeć gorąco to wezwanie, albowiem w zamierzonym uroczystym obchodzie tej rocznicy widzi uwielbienie tych szczytnych i zbawiennych idei, które szlachetnych twórców Unii Brzeskiej ożywiały i przez trzy stulecia przyświecały mężom dbałym o dobro kościoła i narodu. A jak doniosłe znaczenie Unii Brzeskiej nie ograniczało się do sfery czysto-kościelnej, ale sięgało głęboko w zakres stosunków politycznych, tak iż obchód wspólnej tej rocznicy niech będzie znamieniem łączności obu bratnich narodów nie tylko na polu kościelnem, niech będzie pobudką do wspólnej zgodnej pracy na wszystkich polach życia narodowego.

W tej myśli i w tej nadziei Wydział krajowy zwraca się do wszystkich Wydziałów Rad powiatowych z usilnem wezwaniem i zaproszeniem, aby w swoim zakresie czyniły wszystko, co może przyczynić się do rozpowszechnienia idei tkwiącej w tym obchodzie i do nadania mu znaczenia i podniosłości wspólnej uroczystości narodowej.

Nie mówić po niemiecku, to publiczna swawola (grober Unfug)!

Tak zawyrokował znów sąd kcyński. Parobek Kazimierz Lewandowski z Dobieszewa pod Smogulcem przesłuchiwany był w pewnej sprawie przez komisarza obwodowego, a że nie chciał, czy nie umiał odpowiadać na pytania po niemiecku, skazany został na 15 mr. resp. 3 dni więzienia. Dokument odnośny brzmi dosłownie, jak następuje:

„Mandat karny.

Na wniosek król. komisarza obwodowego, na skutek obwinienia, iż Pan w dniu 14 czerwca 1895 r. dopuściłeś się publicznej swawoli

przez to, iż podczas przesłuchów odbytych przez król. komisaryat obwodowy w Kcyni, a więc przez urząd publiczny, wzbraniałeś się mówić po niemiecku, jakkolwiek Pan jezykiem tym włada (przekroczenie § 360 II.) na co dowodem:

zeznania 1) król. komisarza obwodowego hr. Baudissina w Kcyni, 2 rządzcy dominialnego Tosche'go w Dobieszewie,

skazano Pana na karę pieniężną w wysokości 15 mr., a w razie niemożności zapłacenia tej kwoty na areszt trzydniowy, czyli na dzień aresztu za każde 5 marek. Równocześnie nałożono na Pana pokrycie kosztów wysokości 1,20 mr.

Kcynia, 14 lipca 1895

Królewski sąd okręgowy.
pod. Vorwertz."

Donoszą, że skazany Lewandowski jest młodzieńcem 18-letnim, umysłowo słabo rozwiniętym. z którym trudno się porozumieć nawet w polskim języku.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. 5-go bm. obchodził ks. prob. Józef Semrau w Osiu 25 rocznicę swego urzędowania proboszczowskiego. Już przedtem był tam przeszło 4 lata administratorem probostwa.

Brodnica. Dobra rycerskie Sosno, należące do p. Jezierskiego. przeszły na subhaście w ręce kupca pana Zygmunta Michalskiego z Berlina za 104,000 marek, który swe prawa odstąpił p. Kopańskiemu z W. Gorzenicy.

Toruń. † We wtorek rano zakończyła swój żywot doczesny, opatrzona Sakramentami świętemi, ś. p. Bronisława Rabbow, z domu Swinarska.

Skarlin. Pan Łontkowski mistrz kowalski w Skarlinie na przesłane swego czasu od siebie życzenia J. E. Kard. Ledóchowskiemu, odebrał od tegoż list dziękczynny już w zaprzeszłą niedzielę.

Stowarzyszenie kapitalistów powstanie wkrótce w Gdańsku. Nowe towarzystwo ma rozwinąć działalność w tym kierunku, ażeby przeszkadzać obniżeniu stopy procentowej.

Więckowy. W poniedziałek odbyły się u nas wybory nowego sołtysa. Ośmiu głosami wybrano obywatela J. Wałaszewskiego przeciwko 5 głosom, które otrzymał pan S Brzoskowski.

Na życzenie inspektora szkólnego nauczyciel odebrał dzieciom katechizmy, w których jedna strona po polsku, a druga po niemiecku, aby je oblać petroleum spalić. Dwanaście plag obiecano dzieciom, jeśli nie przyniosą niemieckich katechizmów.

Mileszewy. majątek po ś. p. Ignacym Łyskowskim, sprzedane komisyi kolonizacyjnej.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Germanizacya. Wieś Studzieniec pod Szubinem przechrzcono na Grünthal.

W Wielkiej Nowejwsi w powiecie bydgoskim zasnęła pewna niewiasta i śpiąc zdrowo, jak się zdawało. przez dni kilka, nie obudziła się więcej — życie z niej uszło.

Rogóżno. Przed kilku dniami spadł tutaj z dachu dekarz Modrow i złamał sobie prawą rękę. Nieszczęśliwego odwieziono do lazatu miejskiego

Z Babimojsko - Miedzyrzeckiego piszą do „Posener Zeitung":

U hr. Marcelego Czarneckiego w Rakoniewicach zebrało się zeszłego poniedziałku, 5 bm. kilku panów z babimojsko-międzyrzeckiego okręgu wyborczego, pomiędzy nimi ks. Mojżykiewicz z Przementu, ks. Gregor z Rakoniewic i ks. Szymański z Dąbrówki, ażeby omówić sprawę wyboru pana Dziembowskiego posłem do parlamentu niemieckiego. Po dłuższych naradach doszło zebranie na mocy zebranego materyału do tego przekonania, że ma dostateczne dowody w ręku, ażeby spowodować unieważnienie wyboru pana Dziembowskiego i założono protest do parlamentu niemieckiego. Gdyby udało się wybór unieważnić, to po nowym roku odbędą się tam ponowne wybory.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Zory. W zeszłym tygodniu wybuchł w W. pożar. Zapaliło się gospodarstwo Zieleźnika, składające się z dwóch domów i obory. W płomieniach znalazła śmierć pewna stara kobieta, która chciała swoje ubiory ratować. Oprócz tego spaliła się jeszcze maciora z prosiętami.

Siemianowice pod Laurahutą. Parobek Skrzypek został posądzony o podpalenie stodoły dominialnej, za co go uwięziono. Skrzypek dawniej pracował w dominium Siemianowice, potem został wydalony i na oskarżenie inspektora przez sąd skazany na trzy tygodnie więzienia. Powiadają, że Skrzypek podpalił stodołę ze zemsty.

Katowice. „K. Ztg." donosi, że pewien robotnik wkręcił żonę swą za kość i u nóg do śrubsztaku i znęcał się nad nią w okropny sposób. Gdy go policya przyaresztowała, podał jako powód swego dzikiego postępowania. że się żony chciał pozbyć.

Wiadomości ze świata.

Belgia. W zeszłym tygodniu odbyła się w Mechlinie konferencya Biskupów belgijskich, spowodowana znanem pismem Ojca św. O rozprawach i obradach Biskupów nie można dla tego samego nic głosić publicznie, ponieważ te obrady nie są ukończone, lecz mają się toczyć dalej w nowej konferencyi, którą J. E. ks. Arcybiskup Goosens zwołał na dzień 28-go sierpnia. Skoro konferencya poważne uchwały, zostaną one ogłoszone urzędownie belgijskim katolikom. Błędnem byłoby wysnuwać z dotychczasowych obrad biskupów wnioski, któreby się zwracały przeciwko dążnościom i programowi „katolickich demokratów". Miejsce z orędzia papiezkiego, w którem jest mowa o konieczności zaprzestania publicznej dyskusyi o kwestyi socyalnej, należy tak tłómaczyć, że tak demokraci, jak konserwatyści mają nadal swoje studya i rezultaty tychże oddać na usługi ruchu społecznego, o ile tenże zgadza się z nauką Cnrystusa Pana, i mają swoje zdanie i propozycye przedkładać publiczności. ale przy dyskusyi z przeciwnikami zawsze pamiętać o przykazaniu chrześciańskiej miłości. Uchwały konferencyi Biskupów zostaną na posiedzeniu 28 sierpnia sformułowane i dokładnie złożone w wspólnym liście pasterskim.

Ze Slązka. Na zebraniu komitetu centrowego w Mikołowie wybrano na kandydatów: do parlamentu pana barona Huene, do sejmu zaś rektora Latacza z Katowic, przewodniczącego gónośląskiego Związku nauczycieli katolickich. Za kandydaturą ks. Wolczyka oświadczyło się tylko 6 głosów, za p. Albersem tylko 1 głos. — Jakkolwiek tedy ta polskim wyborcom tak niesympatyczna kandydatura definitywnie upadła, — jednak nie uwzględniono należycie życzeń prasy polskiej, która, jak wiadomo, jednogłośnie oświadczyła się za kandydaturą ks. Wolczyka i p. Strzody.

Moja pieszczotka.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Słońce chyliło się już ku zachodowi, zmrok zapadał, więc młodzież rzuciła z ochotą gonitwę i tańcem poszła się zabawiać. Na galeryi, otaczającej w górze gościnną salę zamkową, brzmiała huczna kapela. Poważnym krokiem wsunęli się najpród starsi do sali, panowie w żupanach różnobarwnych, przy karabelach, z kołpakami na głowach, matrony w szeleszczących jedwabiach i klejnotach, za nimi dziewczęta w jasnych sukniach, zdobionych kwiatami i paciorkami i młodzież rozmaicie odziana: z włoska, z hiszpańska lub w stroju narodowym. Poważne dźwięki muzyki brzmiały uroczyście wśród wyniosłych ścian zamkowych, a żywy, barwisty, gwarny łańcuch, co je w około obchodził, ożywiał tę posępną salę. Niekiedy łańcuch ów żywy zmieniał nagle kierunek, zawracał niespodzianie w drugą stronę. powstawał zamęt. lecz w jednej chwili powracał ład; poważny pochód, lśniący barwami, pobrzękujący karabelami i ostrogami, szepczący lub chychoczący z cicha, znowu odbywał swoją wędrówkę, zataczając kręgi, kupiąc się, to na nowo rozpryskując się na oddzielne pary, idące z taką powagą i wdziękiem, iż z razu sądziłbyś, że najprzedniejsi dygnitarze z królem na czele odbywają przechadzkę. Umilkły poważne tony poloneza i zabrzmiał huczny mazur; młodzież pobiegła ochoczo do tańca, a starsi krzesła zajęli. Wsunąwszy się w wygodny fotel, kasztelan śledził z uśmiechem na ustach swoją jedynaczkę i serce rosło ze szczęścia i dumy: najpiękniejszą była ze wszystkich, najzręczniejszą w tańcu, najwięcej o nią ubiegała się młodzież.

— Cóż, nie zazdrościsz mi córki, mieczniku? — spytał znowu kasztelan.

— Do innego tańca sposobię syna, — odparł miecznik. — Z wrogiem na polu niech zawodzi harce.

Długo w noc przeciągała się zabawa, zarówno w salach, jak i na podwórcu zamkowym. Szczodrobliwy kasztelan kazał wytoczyć beczki miodu i piwa, znieść jadła dla służby dworskiej. czeladzi i włościan. Stary puszkarz co wychylił kielich z dworzanami, to biegł ku moździerzom, aby ogłaszać wiwaty, wznoszone na cześć króla, królowej, prymasa, lecz najczęściej kasztelanki Ireny.

Już dniało, a młodzież jeszcze bawiła się tańcami, starsi kielichem, a niewiasty rozmową o przyszłości swej dziatwy. Zabawę przerwał gość niespodziany.

Na progu sali stanął dworzanin królewski, jak można było wnosić z ubioru, dopytując się o kasztelana

Pan Zawistowski jął czytać skwapliwie pismo królewskie. Muzyka, tańce i rozmowy ustały; oczekiwano czegoś niezwykłego.

— Mości Panowie! — rzekł uroczyście kasztelan. — Petryło, wojewoda wołoski, złamawszy przysięgi przodków swych, którzy zawsze obowiązywali się być wiernymi i posłusznymi królom polskim wtargnął z ludem swym do Pokucia, w pożogę obrócił miasteczka i wsie Kołomyję, Tyśmienicę, Sniatyn i wiele innych, aż do Halicza; przeto król przeciwko niemu Jana z Tarnowa, hetmana koronnego, wysyła i powołuje wszystkich wiernych synów do obrony kraju. Mości panowie! ojczyzna nas wzywa! ..

O zabawie już nikt nie myślał. Starsi wiekiem skupili się w krąg kasztelana, rozważając niebezpieczeństwo i szkody uczynione przez Wołochów, młodzież gorąco rozprawiała, spoglądając na rodziców, rychłoli wyjadą? chcieliby co najprędzej wyruszyć na Wołoszę. Niewiasty tylko i dziewczęta nie dzieliły ani zajęcia starców, ani radości młodzieży; ich serca najdotkliwiej odczuwały klęski wojny, chociażby zwycięzkiej. i zawczasu troskały się o los wyprawy, wypytując posilającego się po podróży wysłannika polskiego: jak wiele rot i hufców wiedzie Petryło? jak uzbrojeni? czy mężni? czy hetman Tarnowski zdolny zmódz wojewodę? czy wojsko kwarciane już wyruszyło?

Nie upłynęła godzina, wszyscy się już rozjechali przysposabiać się do wojny; wyjechał też poseł króla Zygmunta, aby nieść dalej rozkazy; pozostał tylko miecznik Pożarski, niemogący się doszukać swojego pachołka i konia.

— Cóż sąsiedzie, — rzekł do kasztelana, — czy jeszcze wolicie dziewczynę, niż chłopca?

Kasztelan nic nie odpowiedział. głowę tylko zwiesił na piersi i westchnął ciężko. Pożarski uścisnął mu dłoń, popatrzył nań chwilkę i zwolna się oddalił. Pan Zawistowski pozostał w krześle, nie odprowadził gościa do sieni, jak to było przystało, splotłszy ręce dumał ponuro, nie widząc córki, która stojąc na stronie, słyszała słowa miecznika; gdy ten znikł, Irena przyklękła u nóg ojca i na rękach jego złożyła pocałunek.

Kasztelan drgnął, schwycił rękoma jej głowę i okiem pełnem łez wpatrzył się w nią.

— Pieszczotka moja, — szepnął drżącym głosem.

Przed chwilą grzeszna myśl przebiegła mu przez głowę, stracił kilku synów i sam się pytał, czemu zamiast dziewczyny, jednego z tych synów Bóg mu nie zostawił? Miałby przynajmniej kogo teraz wysłać na obronę ojczyzny... Lecz uląkł się tej myśli, gdy spostrzegł u nóg Irenę, wyrzuty sumienia zbudziły się w jego sercu: a nuż za karę Bóg odbierze mu ten skarb, tę jego pociechę... Drżącymi rękoma schwycił głowę dziewczęcia i na białem jej czole złożył pocałunek.

— Pieszczotka moja — szeptał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z różnych stron.

Bochum Żony rezerwistów, którzy zostali powołani na ćwiczenia, mogą w trzy dni wsparcie odebrać. Potrzebne do tego są: świadectwo wojskowe (Militärpass), rozkaz do stawienia się, świadectwo pochodzenia i urodzenia, również szczepienia ospy dzieci m. Jeżeli ma się krewnych, których się wspiera, to trzeba to także podać.

Essen. W pewnej familii przybyły do sześciu synów jeszcze trojęta, bracia, tak że dziewięcioma synami rodzice owi poszczycić się mogą.

Rientert. Przed kilku dniami spostrzegł kościelny pewnego mężczyznę w bliskości skarbonki, którego zachowanie się podejrzenie wzbudzało. Dał go dla tego aresztować, a ponieważ burmistrza nie było w domu, puszczono go, nie znalawszy nic podejrzanego. Gdy tymczasem burmistrz do domu powrócił i sutdut włożył, znalazł w kieszeni paczkę miedziaków, które ów złodziej przy rewizyi zręcznie do kieszeni jego wsunąć umiał. Złodzieja, który na kołowcu przybył i odjechał już aresztowano.

Altenbochum. W sobotę 27 lipca rozstał się z tym światem Rodak nasz, śp. Łukasz Dymny, przeżywszy lat 27. Nieboszczyk pochodził z Bożencic, w parafii wałkowskiej. Niech odpoczywa w pokoju!

Osnabruck. Ks. prob. Dr. Ramme w Grünenthal został proboszczem przy kościele św. Antoniego w Papenburgu. Jest to ten kapłan, który kilkakrotnie przez zimę bawił w Starymtargu, aby się wyćwiczyć w mówieniu po polsku, gdyż ustanowiony duszpasterzem przy budowie kanału północnego, miał między swymi parafianami wiele robotników polskich.

W Cieszynie panuje wielkie niezadowolenie, ponieważ w sprawie otwarcia gimnazyum polskiego głucha zapanowała cisza. Sprawa spoczywa obecnie w ministerstwie, lecz nie wiadomo, czy gimnazyum w oznaczenym terminie otwartem zostanie lub nie. Codziennie niemal zgłaszają się rodzice z synami, a otrzymawszy odpowiedź, że wydział s.m jeszcze nic zgoła nie wie, jaki obrót weźmie sprawa, odchodzą smutni i przygnębieni.

Kolonia. Pewne dwuletnie dziecko dostało wyrzutu na rękach. Sąsiadka nastręczyła matce wyrzut czarnem mydłem posmarować. Skutek był ten, że ręce dziecka napuchły, a lekarz skonstatował zakażenie krwi, tak że musiano dziecko do szpitala przewieść, a więc ostróżnie z czarnem mydłem.

Berlin. 7-go bm. złożył kandydat medecyny Alojzy Sobierajczyk ze Złotowa examen rigorosum z chlubą (cum laude) celem otrzymania stopnia doktora medecyny.

Clausen przy Wittlich. W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się złodzieje do tutejszego kościoła. Zrabowali oni skarbonki, rozbili cyboryum i zabrali monstrancyę.

Czesko-słowiańską wystawę etnograficzną w Pradze zwiedziło do onegdaj 862,514 osób. Ile osób zwiedziło dotąd wystawę poznańską, nie umiemy powiedzieć, ponieważ komitet wystawowy przyjął niepraktykowaną dotąd na żadnej wystawie zasadę milczenia.

Uroczystości Sedanu a humorystyka! Niemieccy patryoci bydgoscy zamierzają w roku bież. obchodzić 25-letnią rocznicę bitwy pod Sedanem z wielkim szumem i hukiem. Zdawałoby się, że w takiej siedzibie arcyszowinistycznej djejateli jak Bydgoszcz pójdzie wszystko jak z płatka, tymczasem — o rety — popsuł pp. patryotnikom humory nikt inny jeno p. Tiedemann, ten sam, którego ewangielią: „Hieb ist die beste Deckung“. Na zebraniu bowiem zwołanem w celu naradzenia się nad urządzeniem obchodu wystąpił pan prezes rejencyi, sławny Tiedemann i — ku powszechnemu zgorszeniu zgromadzonych patryotników — oświadczył, że nie da się to połączyć z godnością władz królewskich, iżby in corpore ukazywały się na ulicy i maszerowały w pochodzie w takt muzyki i że dla tego, oraz z tego powodu, że jakiś dowcipniś wziął kiedyś pana prezesa postępującego majestatycznie w mundurze za — Napoleona (?!) — stanowczo odmówić musi prośbie, ażeby władze wzięły udział w pochodzie. Zaklinanie burmistrza i radnych były grochem o ścianę, a zgorszenie „Posenerki“ także zapewnie nie zaimponuje prezydentowi, z którego łaski wzbogaciła się humorystyka „roku jubileuszowego“.

W Galicyi pod Rymanowem w lasach górskich błąkają się rysie i wieczorami podsuwają się nawet pod same budynki zakładu kąpielowego. Właściciel tego majątku hr. Potocki urządził na nie obławę i 4 z nich zabito a 3 uciekły. Ryś jest rodzajem kota, silnej budowy ciała, do dwóch łokci długości, nie licząc ogona, na uszach ma pędzelkowate kosmyki sierści — ogon krótki, źrenicę pionową i nogi długie; barwę ma jasno-rudą z plamami czarnobrunatnemi, pod brzuchem i na nogach białawą. Lubi okolice skaliste, wdrapuje się na drzewa, zkąd czyha na sarny, jelenie i t. p. zwierzęta. Wypija z nich krew, a często rozdziera niepotrzebnie kilka zwierząt. Rysie są bardzo mnożne, leże się ich po 2—3; futro jest piękne i kosztowne. Dawniej był w Polsce pospolitszy, teraz głównie w Północnej Rosyi i Skandynawii. Niezaczepiony na człowieka się nie rzuca.

Z Syberyi. „Vaterland“ podaje ciekawą statystykę zesłanych na Sybir w ciągu 1894 roku. Ogólna liczba wynosiła 11,500 głów; z tego 9,200 dorosłych, 2,300 dzieci. Do robót ciężkich skazano 1,266 osób, z tego 79 kobiet. Wszyscy ci skazańcy przechodzili przez Tiumen; prócz tego wysłano w tymże samym okresie czasu około 1.800 aresztantów na Sachalin. Liczba wysłanych na osiedlenie w Syberyi wynosiła 2,506 osób, z tego kobiet 163, dwie z nich należały do tak zwanego uprzywilejowanego stanu. Włoczęgów wypędzono za Ural 1.080 (kobiet 66); władze administracyjne wysłały tamże 2.500 osób. O tatnim towarzyszyło dobrowolnie na wygnanie 3.600 osób, w tej liczbie 2,400 dzieci.

Polowanie na tygrysy przy świetle elektrycznem jest najświeższą inowacyą w Bengalu. Myśliwi stoją na wysokiej drewnianej platformie, a w odległości 30 stóp rozpalone bywa silne światło elektryczne. Przyciąga ono magiczną siłą tygrysy, a z góry, z platformy, padają na nie zabójcze strzały. Dzielni myśliwi!

Największy kobierzec na świecie jest w posiadaniu Papieża. Przed kilku dniami właśnie nadszedł do Rzymu dla złożenia go Ojcu św. od grupy dam belgijskich. Wyrobiony zaś został w warsztatach, urządzonych w Westerlow przez hrabinę de Mérode. Jest on zupełnie okrągły, ma około 15 metrów średnicy, a nad jego robotą pracowało 22 tkaczów. Zawiera on około trzech milionów, a ściślej mówiąc, 2,800,000 supłów, wiązanych ręcznie. Jedyny ten w swoim rodzaju dywan jest przeznaczony do prywatnego apartamentu Jego Świątobliwości, to jest do wieży Leonina w Watykanie. Odbierając ten dar, Papież ze swoim duchownem otoczeniem długo mu się przypatrywał i wyraził zarówno gorące podziękowanie dla ofiarodawczyń, jak i żywy podziw dla tego arcydzieła sztuki przemysłowej belgijskiej.

Zabawną anegdotę opowiada J. Zangwill, znany nowelista angielski. Stał on raz w Glasgowie przed posągiem, na którym nie było napisu, gdy nadbiegł chłopak, roznoszący „Glasgow Herald“ i wykrzykujący tytuł gazety. „Chodź, chłopcze“, zawołał, „kupię od ciebie egzemplarz gazety, jak mi powiesz, czyj to posąg?“ „Roberta Burns'a,“ odparł roznosiciel, podając dziennik. „Dobrze, a teraz odkupię ci wszystkie twoje gazety, jeśli mi powiesz, co Burns zrobił, że na pomnik zasłużył?“ „Głupie pytanie,“ odparł chłopak. „Co miał zrobić? Umarł“ — i Zangwill musiał kupić cały zapas dzienników.

Spadek ks. Hamilton. Zmarły niedawno książę Hamilton, pierwszy par Szkocyi, pozostawił jedynej swej, dwunastoletniej córeczce, fortunę olbrzymią. Dochody z czynszów dzierżawnych, z kopalni węgla i t. d., wynoszą 354 000 funtów szterlingów rocznie. Aby doprowadzić majątek do takiego stanu, książę musiał wpierw oczyścić go z długów. Przed laty 15 dobra jego obciążone były na 7 milionów funtów. Zmarły doprowadził interesa do porządku zredukowaniem wydatków, tudzież sprzedażą książek przepysznej swej biblioteki i obrazów galeryi. Pałac Hamilton i dobra, stanowiące majorat, przechodzą na spadkobiercę tytułu, synowca zmarłego, który otrzymuje nadto kapitał dla utrzymania ich w porządku. Większa jednak część fortuny spada na córkę, lady Maryę Hamilton, która będzie jedną z najbogatszych dziedziczek w Anglii.

Dobra powittgensteinowskie. Z Wilna piszą: Pogłoski o udzieleniu księżnej Hohenlohe prawa zatrzymania na własność majątków dotąd niesprzedanych, nie mają żadnej podstawy. Przeciwnie, administracya dóbr powittgensteinowskich stara się usilnie o znalezienie nabywców na te majątki, gdyż termin ostateczny sprzedaży upływa dnia 13 kwietnia 1896 roku. Szczególnie trudna sprawa ma być z Werkami pod Wilnem, utrzymanie bowiem tej wspaniałej, wielkopańskiej rezydencyi pociąga za sobą więcej kosztów, niż całe Werki przynoszą dochodu. Przy sposobności słów parę o Werkach.

O ich powstaniu i nazwie istnieje podanie następujące: Na początku wieku XIV książę Witenes brat i poprzednik ks. Gedymina, polował dnia pewnego w lesistej okolicy w pobliżu Wilna dzisiejszego. Naraz usłyszał płacz dziecka, dochodzący doń z wierzchołka dębu prastarego, na którym było gniazdo orle. Dziecię musiało być w gnieździe, porwane przez króla ptaków. Na skinienie Witenesa dworzanie zajrzeli do gniazda orła i po krótkiej walce z orłami wydobyli ztamtąd maleństwo kilkodniowe. Dziecięciem zaopiekował się sam książę. Wyrwany ze szponów chłopczyna został Krywe-Krywejtą tj. głównym kapłanem litewskim, znany pod imieniem Lizdejki. W miejscu, gdzie stał ów dąb z orłów siedzibą, książę Witenes rozkazał wznieść dla siebie pałac i nazwał go Werki, co znaczy po polsku „płacz“ (płacz dziecka). W roku 1387 Werki stały się rezydencyą letnią Biskupów wileńskich. Biskup Brzonowski (w w. XVII) przyczynił się bardzo do podniesienia Werek, wybudował tam zamek i pałac dzisiejszy. W r. 1780 Werki stanowiły własność prywatną Biskupa Masalskiego, zaś po jego śmierci (w Warszawie r. 1794) przechodziły przez czas pewien z rąk do rąk. W r. 1812 przeszły do skarbu i zostały następnie podarowane przez cara Aleksandra I. księciu Wittgensteinowi w nagrodę za jego zasługi podczas wojny z Napoleonem. Werki leżą w niezwykle malowniczej okolicy. Pałac zawiera mnóstwo cennych pamiątek. Wspaniale są urządzone: park, ogrody, cieplarnia itd.

Nabożeństwo polskie.

Od 13-go sierpnia do 20-go spowiedź w **Wiemelhausen.** 18 po poł. nabożeństwo.

17 sierpnia po poł. 18 i 19 spowiedź w **Uekendorf i Monasterze.** 18-go po poł. nabożeństwo.

18 po poł. nabożdństwo w **Gelsenkirchen.**

24 po poł., 25 i 26 rano spowiedź w **Altenessen.** 25 po poł. nabożeństwo.

24-go po poł. i 25 rano spowiedź w **Bickern.** Po poł. nabożeństwo w **Steele.**

24 po poł. i 25 rano spowiedź w **Caternberg.** Po poł. nabożeństwo. O. Andrzej.

Doniesienie kościelne.

W XI niedzielę po Świątkach dnia 18 sierpnia nabożeństwo w Mülheim nad Renem o godz. 4 po połud. Ks. Leichert.

Nowe książki.

Wesoły deklamator. Zbiór wierszy humorystycznych, satyr, fraszek, epigramatów, monologów, dyalogów, komedyek, przysłów, przypowieści itd. Cena 1,00 mr., z przes. 1,10 mr., z oprawą 1,30 mr., z przes. 1,40 mr.

Książki takiej w naszej literaturze był wielki brak. Dopytywano się o podobnego rodzaju dziełko często; sznowny wydawca p. K. Kozłowski w Poznaniu wyświadczył zatem wielką przysługę społeczeństwu naszemu wydaniem „Wesołego deklamatora“, który przy rozmaitych uroczystościach może się przyczynić do wywołania serdecznego humoru.

Książkę powyższą nabyć można w księgarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Bottrop.

25 i 26 sierpnia będzie nasz Najprzewielebniejszy ks. Biskup w Bottrop bierzmował. 25 bm. odbędzie Towarzystwo św. Barbary w Bottrop miesięczne posiedzenie, a więc każdy członek powinien się stawić, bo się przyłączy uroczystość na uczczenie Najprzew. ks. Biskupa, bo nas zapewnie w naszym lokalu posiedzeń odwiedzi. Członkowie w dniu tym powinni się zebrać w swoich czapkach i oznakach związkowych, tak samo ci członkowie, którzy zalegają ze swemi składkami, mogą przybyć. Tak samo mogą dać się do towarzystwa zapisać. Goście mają w dniu tym wstęp wolny.

Towarzystwo św. Barbary w Bottrop.
F. Skorupa przewodniczący

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.